

niedziela

DLA ŚRODOWISKA



Gizegorz Galazka

List Papieża Franciszka

Jego Świątobliwość Franciszek, powiadomiony o międzynarodowej konferencji odbywającej się w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie na temat: „Zrównoważony rozwój w świetle encykliki *Laudato Si'*”, przekazuje wszystkim jej uczestnikom wyrazy łączności i serdeczne pozdrowienie. W kontekście konferencji Ojciec Święty pragnie podkreślić pilną potrzebę ochrony naszego wspólnego domu, która powinna obejmować troskę o zjednoczenie całej rodziny ludzkiej w dążeniu do zrównoważonego i zintegrowanego rozwoju świata, wszak wiemy, że wszystko może się zmienić. Nadzieją jest to, że Stwórca nas nie opuszcza, nigdy nie cofa się w swoim planie miłości, nie żałuje, że nas stworzył. Ludzkość jest jeszcze zdolna do współpracy

w budowaniu naszego wspólnego domu.

Jego Świątobliwość życzy, by debata podejmowana w świetle na ten temat oraz próby pogłębienia spojrzenia na istotne dzisiaj kwestie zmian klimatycznych Ziemi, wykorzystania zasobów naturalnych, perspektywy edukacji o stanie planety wskazały drogi wiodące ku powszechnej jedności w budowaniu wspólnego domu i trosce o niego. Niech konferencja w Warszawie będzie ważnym głosem w tej debacie i przypomnieniem konkretnych zobowiązań każdego człowieka wobec stworzonego świata. Uczestnikom konferencji Ojciec Święty z serca błogosławi.

Kard. Pietro Parolin
Sekretarz Stanu
Stolicy Apostolskiej

Listy Papieża Franciszka i Prezydenta RP Andrzeja Dudy przesłane na konferencję naukową „Zrównoważony rozwój w świetle encykliki *Laudato Si'*”, zorganizowaną w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej 15 października 2016 r.



KPRP

List Prezydenta RP Andrzeja Dudy

Z prawdziwą satysfakcją odpowiedziałem na zaproszenie do objęcia honorowym patronatem Państwa dzisiejszego spotkania (konferencja naukowa w Sejmie RP 15 października br. – przyp. red.). Jest to niezwykle cenna inicjatywa, za którą wyrażam uznanie Jego Eminencji Kardynałowi Gerhardowi L. Müllerowi – prefektowi Kongregacji Nauki Wiary oraz Panu Profesorowi Janowi Szyszko – ministrowi środowiska w rządzie Rzeczypospolitej.

Temat konferencji – „Zrównoważony rozwój w świetle encykliki *Laudato Si'*” – odnosi się do kilku fundamentalnych zagadnień. Za ich wspólny mianownik uważam ideę dobra wspólnego. Wszak postulat zrównoważonego rozwoju oznacza m.in. prymat interesów całego społeczeństwa nad interesami podmiotów gospodarczych, nastawionych na maksymalizację zysków. To również przypomnienie faktu, że wszelkie zasoby, którymi gospodarują ludzie, są ograniczone. To wreszcie

solidarność z przyszłymi pokoleniami, których nie chcemy i nie możemy obciążać nabrzmiałymi problemami społeczno-ekonomicznymi oraz skutkami dewastacji środowiska naturalnego.

Szanowni Państwo, budując Polskę XXI wieku, wciąż czerpiemy ze skarbcza tradycji i doświadczeń naszych przodków. Tegoroczny jubileusz 1050-lecia Chrztu Polski przypomina nam, że polska państwowość, kultura i tożsamość narodowa trwają i przeobrażają się w oparciu o zdobycze cywilizacji chrześcijańskiej, w odniesieniu do chrześcijańskiej etyki i antropologii. To z tego wielkiego dziedzictwa narodził się polski etos wolności i solidarności. Jestem przekonany, że Polska przyszłości będzie zamożna, sprawiedliwa i bezpieczna, będzie czystym i przyjaznym środowiskiem życia, pracy, twórczości, nauki i odpoczynku. Jednak rozstrzygającym i podstawowym tego warunkiem jest przyznanie pierwszeństwa dobru wspólnemu.

PIERWSZA TAKA KONFERENCJA NA ŚWIECIE

Pełna sala plenarna Sejmu, setki zaproszonych gości i naukowcy z różnych stron świata – tak wyglądała konferencja naukowa pt. „Zrównoważony rozwój w świetle encykliki *Laudato Si'*”. Polska jest pierwszym krajem, który zajął się tematem ekologii na tak wysokim szczeblu

ARTUR STELMASIAK

Zorganizowanie konferencji naukowej w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej było wspólnym przedsięwzięciem ministra środowiska prof. Jana Szyszko oraz prefekta Kongregacji Nauki Wiary kard. Gerharda Ludwiga Müllera. Rozwój gospodarczy, który jednocześnie będzie szanował dziedzictwo narodowe, którym jest nasze środowisko naturalne, to wspólny cel inżynierów zajmujących się ekologią i teologów. – Bardzo się cieszę, że mogłem być współorganizatorem tej wielkiej konferencji w Sejmie Rzeczypospolitej – powiedział kard. Müller.

Wśród prelegentów byli profesorowie m.in. z USA, Rosji, Niemiec i Włoch. Wielu z nich nie kryło swojego zdumienia, że Polska na tak wysokim państwowym poziomie podjęła dyskusję o ekologii. – Jesteście pierwszym państwem, które na poważnie zajęło się tym problemem w parlamencie – podkreślił prof. Antonino Zichichi, prezydent Światowej Federacji Naukowców. – To historyczna konferencja i cieszę się, że w kraju św. Jana Pawła II Sejm zajął się tematem, który inne parlamenty ignorują. Powinni was, Polaków, słuchać i naśladować, bo robicie coś, o czym mówi nauka.

Okazją do debaty w parlamencie, który jest sercem polskiej demokracji, była 1050. rocznica Chrztu Polski. Przyjęcie chrześcijaństwa przez Mieszka I z jednej strony oznacza początek naszego państwa, ale z drugiej – także rozpoczęcie procesu eksploatacji środowiska naturalnego przez państwo polskie. – Po tych 1050 latach nie mamy się czego wstydzić. Zachowaliśmy bogactwo naturalne na dużo wyższym poziomie niż większość krajów. Pod względem bioróżnorodności jesteśmy europejską potęgą – powiedział „Niedzieli” minister Jan Szyszko.

Dar Papieża dla świata

Uczestnicy konferencji podjęli temat najważniejszych problemów współczesnego świata,



W Sejmie RP przemawiał prefekt Kongregacji Nauki Wiary kard. Gerhard Ludwig Müller

takich jak głód, brak wody pitnej i czystego powietrza, ale także degradacja gleb i pustynnienie. Te globalne zjawiska powodują wykluczenie osób zamieszkujących skażone tereny oraz ich emigrację.

Na te wszystkie zjawiska zwrócił uwagę papież Franciszek w swej encyklice *Laudato Si'*, a 15 października br. temat ten został podjęty w polskim parlamencie przez naukowców, polityków i duchownych. Dyskusji przysłuchiwały się osoby, które na co dzień związane są z ochroną środowiska, w tym duże grono leśników i członków Polskiego Związku Łowieckiego. – Wczoraj rozmawiałem z Ojcem Świętym Franciszkiem, który przesyła pozdrowienia dla uczestników tej konferencji. Papież cieszy się, że dyskusja nad jego encykliką została podjęta w parlamencie, czyli w domu ojczyzny i najważniejszym miejscu w demokratycznym

państwie. Ta encyklika jest bowiem darem Papieża dla świata – podkreślił podczas konferencji kard. Müller.

Encyklika *Laudato Si'* jest trzecim dokumentem Franciszka, wydanym z pozycji Magisterium Kościoła powszechnego. – Papież mówi o odpowiedzialności człowieka za ziemię, która jest naszym wspólnym domem – przypomniał prefekt Kongregacji Nauki Wiary.

Ekologia – z języka greckiego – to nauka o domu. To pojęcie odnosi się także do ochrony środowiska, która zachęca ludzi do pójścia o krok dalej, bo oznacza wspólną troskę o dom rodziny ludzkiej. W tym kontekście Ksiądz Kardynał zwrócił uwagę, że wolność osoby ludzkiej jest istotą naszego bytu. – Ale ta wolność oznacza także odpowiedzialność za dzieło stwórcze samego Boga – zwrócił uwagę w referacie pt. „Co oznacza, że Bóg jest stwórcą Świata”.

Nawrócenie ekologiczne

Prefekt Kongregacji Nauki Wiary podkreślił, że w świecie wszystko zależy od Boga, tak jak mechanizm zależy od mechanika. Ale istnieje także zasada, która w sposób szczególny dotyczy człowieka z jego wolnością i rozumem. – Choć świat został stworzony przez Boga, to jednak nie zwalnia to człowieka z odpowiedzialności moralnej za Jego stworzenie. Ekologia musi odnosić się do aktu stwórczego Boga, czyli tego, co było na początku – powiedział kard. Müller.

Według purpurata, ekologia jest ochroną tego, co stworzył sam Bóg. – Kiedy papież Franciszek mówi o nawróceniu ekologicznym, to chce zwrócić uwagę na kryzys, który dotknął całą ludzkość. Ojciec Święty pragnie, aby zostały przywrócone dobre relacje z otaczającymi nas ludźmi i środowiskiem naturalnym. Ochrona środowiska nie jest wyborem indywidualnym, ale istotną misją każdego człowieka, a w szczególności każdego chrześcijanina – zaznaczył kard. Müller.

W swojej encyklice Ojciec Święty zaprasza wszystkich do przyjaznego dialogu na temat kryzysu ekologicznego i społecznego. Obydwa te kryzysy są stronami tego samego medalu. – Papież nie jest zadowolony z jakichś marginalnych działań w tej sprawie. On mówi o głębokim i globalnym nawróceniu, bo tego wymaga obecna sytuacja. Musimy przyjąć do wiadomości, że wszyscy mieszkamy w tym samym domu, który otrzymaliśmy od Boga. Ale powinniśmy także pamiętać, że wszyscy jesteśmy dziećmi tego samego Stwórcy – podkreślił Ksiądz Kardynał.

Polska liderem

Konferencja „Zrównoważony rozwój w świetle encykliki *Laudato Si'*” dotyczyła najważniejszych problemów świata. Stała się jednocześnie okazją do przedstawienia bilansu ekologicznego środowiska naturalnego w Polsce, która na tle wysokorozwiniętego świata ma się czym pochwalić. Wspólne przedsięwzięcie przedstawicieli rządu RP i Kongregacji Nauki Wiary zgromadziło w sali obrad wielu wybitnych naukowców i rektorów uczelni.

– To wielkie wyróżnienie dla resortu i również wielkie wyróżnienie dla mnie, że Stolica Apostolska zauważyła fakt, iż Polska jest liderem w zakresie realizowania koncepcji zrównoważonego rozwoju i państwem, które tę koncepcję przedstawiało na 21. sesji Konferencji Stron Ramowej Konwencji Klimatycznej Narodów Zjednoczonych w Paryżu. Postulaty, które zostały ujęte w porozumieniu paryskim, dają szansę na realizowanie koncepcji zrównoważonego rozwoju i rozwiązanie problemów świata poruszonych przez papieża Franciszka w encyklice *Laudato Si'* – podkreślił prof. Szyszko. **I**

Abp Sławoj Leszek Głódź, metropolita gdański

Konferencja w Sejmie jest ważnym wydarzeniem, bo tym gestem dziękujemy papieżowi Franciszkowi za bardzo potrzebną encyklikę *Laudato Si'*. Usłyszeliśmy, że praktycznie jednym głosem o ochronie środowiska mówią przedstawiciele Watykanu, naukowcy oraz minister środowiska prof. Jan Szyszko. Usłyszeliśmy, że papieska encyklika jest zgodna z koncepcją zrównoważonego rozwoju oraz z porozumieniem paryskim, które idzie o kilka kroków dalej niż protokół z Kioto.

Ta konferencja pokazuje, że troska o środowisko jest domeną nie tylko ugrupowań lewicowych i często antyklerykalnych, ale również Kościół i konserwatyści troszczą się o przyszłość świata. Trzeba przypominać, że na długo zanim pojawiła się np. Partia Zielonych, ekologią zajmował się np. św. Franciszek z Asyżu. Ekologia jest naszą wspólną troską o przyszłość całej ludzkości i w tej



Artur Stełmasiak

kwestii nie powinno być żadnych podziałów. Myślę, że konferencja zorganizowana przez ministra Szyszko i prefekta Kongregacji Nauki Wiary kard. Gerharda Ludwiga Müllera jest dowodem na to, iż mamy wspólny cel ochrony tego, co dostaliśmy w darze od Stwórcy. **as**

Mateusz Morawiecki, wicepremier rządu RP

Encyklika *Laudato Si'* odnosi się również do rozwoju gospodarczego, bo przecież Papież mówi o dbałości o środowisko w kontekście antropologicznym, a nawet antropocentrycznym. Nie ma więc dbałości o środowisko bez dbałości o społeczeństwo i człowieka. W swojej encyklice Ojciec Święty tłumaczy, że dla ludzi powinny być dostępne wszystkie dary przyrody, ale musimy z nich rozsądnie korzystać, aby tej przyrody nie zniszczyć. Człowiek ma prawo rozwijać swoją gospodarkę, ale powinien to czynić w taki sposób, aby nie szkodził swojemu naturalnemu otoczeniu.

Polska nie ma się czego wstydzić, bo pod względem nieskażonej przyrody jesteśmy krajem, który naprawdę ma się czym pochwalić przed światem. Niezniszczone i nieskażone środowisko naturalne i tradycyjne gospodarstwa rolne mogą okazać się dziś bardzo konkurencyjne na rynkach,



Marek Mytnik/Bank Zachodni/WBK

na których klienci poszukują np. zdrowej żywności. Wielu konsumentów w zachodniej Europie poszukuje takich towarów, które my od pokoleń potrafimy wytwarzać. Tradycyjne rolnictwo może więc być gałęzią innowacyjnej gospodarki, bo przecież popyt na takie produkty cały czas rośnie. **as**



Bożena Sztajner/Niedziela

ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ SZANSĄ DLA POLSKI

Zrównoważony rozwój to wzrost gospodarczy, który jest połączony z racjonalnym użytkowaniem zasobów przyrodniczych oraz respektowaniem praw człowieka – podkreśla prof. Jan Szyszko, minister środowiska

ARTUR STELMASIAK

Ekologiczne problemy świata nie powstały wczoraj i nie są nowością. Praktycznie wszystkie zagrożenia zostały zdiagnozowane już w 1992 r. na Szczycie Ziemi w Rio de Janeiro. Wśród nich wymienione zostały: wzrost emisji dwutlenku węgla, wzrost średniej temperatury, zmiany w bioróżnorodności, zanikanie gatunków, proces degradacji gleb, pustyńnienie, brak wody i w efekcie migracja ludzi.

Papież Franciszek w encyklice *Laudato Si'* przypomina te zagrożenia. Zwraca również uwagę, że „prawdziwe podejście ekologiczne zawsze staje się podejściem społecznym, które musi włączyć sprawiedliwość w dyskusje o środowisku, aby usłyszeć zarówno wołanie ziemi, jak i krzyk biednych”. – Ten cytat z encykliki był aktualny 25 lat temu i, niestety, jest aktualny również dziś – uważa prof. Szyszko, który był głównym organizatorem i prelegentem międzynarodowej konferencji naukowej w Sejmie pt. „Zrównoważony rozwój w świetle encykliki *Laudato Si'*”.

Prawa mrówki i człowieka

Odpowiedzią na te problemy powinna być koncepcja ochrony środowiska oparta na zrównoważonym rozwoju, który zakłada wzrost gospodarczy połączony z racjonalnym użytkowaniem zasobów przyrodniczych oraz respektowaniem praw człowieka. – Ta definicja pozostanie jednak tylko pustym sloganem, jeśli nie sięgniemy do całej filozofii zrównoważonego rozwoju – podkreślił prof. Szyszko. – Chodzi o człowieka, który jest podmiotem zrównoważonego rozwoju. Musimy użytkować, regulować i chronić zasoby przyrodnicze i jest to nie tylko nasze prawo, ale także obowiązek.

Minister środowiska użył barwnego porównania, które wskazuje, że człowiek jako część ekosystemu ma równe prawa, ale bierze na siebie większą odpowiedzialność za własne czyny.



W dyskusji o środowisku musimy znaleźć miejsce na argumentację naukową – powiedział podczas konferencji prof. Jan Szyszko, minister środowiska

Skoro mrówka buduje mrowisko i drogi dojscia do niego, to człowiek też ma prawo budować domy i drogi, ale musi przy tym stosować koncepcję zrównoważonego rozwoju. – Człowiek nie musi wcale pogarszać stanu środowiska naturalnego. Wręcz odwrotnie! Działalnością gospodarczą możemy naprawić to, co zepsuli nasi poprzednicy – uważa prof. Szyszko.

Najlepszymi przykładami zastosowania właściwie pojmowanych zasad zrównoważonego rozwoju są gospodarka leśna oraz tradycyjne rolnictwo. – Przez 1050 lat naszej państwowości udało nam się zachować wszystkie gatunki. Jedynym zwierzęciem, które nie przetrwało, jest tur, ale i tak w Polsce żył on o wiele dłużej niż w innych częściach Europy – tłumaczył prof. Szyszko.

Żywiol ludzki

Jednym z podstawowych wskaźników zrównoważonego rozwoju jest bioróżnorodność. Pod tym względem prawdziwym bogactwem

są polskie lasy, które produkują czystą wodę i czyste powietrze. Gdybyśmy jednak przyjęli koncepcję, że cała Polska miałaby być pokryta lasami, to nie mielibyśmy wielu gatunków dzikich zwierząt, a więc mielibyśmy niższą bioróżnorodność. – Przecież bocian i żuraw spacerują po polach, a nie w lesie. Choć sokół gniazda zakłada w lesie, to jednak poluje na otwartej przestrzeni – argumentował prof. Szyszko.

Przed tysiącem lat zwierzęta te także występowały na terenach Polski, ale swoją przestrzeń do życia pozyskiwały w zupełnie inny sposób. Co pewien czas występowały pożary, które trawiły ogromne tereny leśne. Otwarta przestrzeń, którą obecnie człowiek zagospodarowuje na swoje potrzeby, kiedyś powstawała w wyniku działania naturalnych żywiołów. – Dziś pożar lasu jest nazywany katastrofą ekologiczną, ale przecież w ten sposób od tysięcy lat regulowane było środowisko. Natura sama chroniła swoją bioróżnorodność, aby obok lasów mogły żyć m.in. bociany i żurawie – zwrócił uwagę minister środowiska.

Obecnie ludzie chronią lasy przed ogniem i nikt nie proponuje ich podpalania. Jednak człowiek musi zastąpić ten żywioł i regulować przyrodę w inny sposób. – To przemyślana wycinka drzew i tworzenie pól uprawnych prowadzą teraz do powstawania siedlisk dla wielu gatunków zwierząt. Zrównoważona gospodarka leśna i tradycyjne rolnictwo chronią naszą przyrodę i jej walory krajobrazowe. Człowiek może jednocześnie użytkować i chronić środowisko naturalne, ale powinien wiedzieć, jak to robić – podkreślił prof. Szyszko.

Nauka i edukacja

Polska jest unikatem ekologicznym w skali całej Europy. Nasze środowisko pod względem bioróżnorodności jest w doskonałym stanie, bo przecież w Polsce żyją gatunki, których nie można już spotkać w innych częściach kontynentu. – To zasługa naszych niewielkich gospodarstw rolnych, które nie niszczą gleby, ale także wielka zasługa dobrze zarządzanych Lasów Państwowych – wyjaśnił prof. Szyszko. Jego zdaniem, nasze środowisko jest w bardzo dobrym stanie, bo ma doskonałych gospodarzy – polskiego rolnika i polskiego leśnika.

Ekstensywnie zarządzane polskie rolnictwo jest szansą dla naszej gospodarki, ale także gwarantem dbałości o środowisko naturalne. – Powinniśmy chronić nasze tradycyjne rolnictwo, które produkuje żywność najwyższej jakości. Mamy coś, co jest poszukiwane na całym świecie. I wcale nie musimy podbijać rynków ilością tej żywności, ale właśnie jej jakością – wskazał minister środowiska.

Podobnie jest z polskimi Lasami Państwowymi, które mogą być wzorem tego, co nazywamy zrównoważonym rozwojem. – Przecież od dawna tniemy nasze lasy, a mamy ich coraz więcej. Rąbimy drewno, a mamy coraz większe przyrosty. Eksploatujemy lasy, zbierając jagody, grzyby, polujemy, a nie straciliśmy ani jednego gatunku. Polacy potrafią umiejętnie korzystać z zasobów natury, tak aby ona nam dalej służyła – podkreślił prof. Szyszko.

Największym problemem we współczesnej ekologii jest jej oderwanie od nauki. Ojciec Święty w encyklice *Laudato Si'* pisze, że nauka przestaje istnieć, a edukacja jest wyalienowana z odniesień społecznych. – Jako młody człowiek też protestowałem przeciwko wszystkiemu, bo to było fajne. Ale dziś stoi ktoś pod sklepem, je hamburgera i domaga się, aby nie zbijać zwierząt, a jednocześnie, by mięso było tańsze – zwrócił uwagę prof. Szyszko. – W dyskusji o środowisku musimy znaleźć miejsce na argumentację naukową. Musimy rozpocząć edukację na temat tego, jak człowiek może korzystać z zasobów naturalnych i jaką rolę powinien odgrywać w otaczającej go przyrodzie.

Andrzej Dera, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP

– **Po co była ta konferencja? Czy jest ona ważna?**

– Jest ważna, bo mówi o tym, jak człowiek ma się zachować w swoim rozwoju w stosunku do przyrody. Stosunek do otaczającego nas środowiska jest dla nas kluczowy, bo przed naszą cywilizacją stoją wielkie wyzwania. Widzimy przecież globalne skutki, którym trzeba zapobiegać.

– **Ale minister środowiska prof. Jan Szyszko mówił o tym, że człowiek ma prawo ingerować w środowisko naturalne.**

– Mądrość polega na tym, aby ingerować w środowisko naturalne z rozwagą i w oparciu o wiedzę. Nie można absolutyzować środowiska naturalnego, bo wówczas przestaniemy mieć wpływ na to, co nas otacza. Mądra i rozsądna polityka pomoże człowiekowi tak wpływać na środowisko, aby ono było chronione, a człowiek mógł się rozwijać. Zrównoważony rozwój polega na tym, by podczas produkcji dóbr dla ludzi nie dewastować przyrody, ale ją wspierać.

– **Czyli człowiek może czerpać z zasobów natury?**

– Tak jest. Ale chodzi też o przyszłe pokolenia, abyśmy tej natury za bardzo nie wyczerpali i zachowali ją dla potomnych. Podczas konferencji wyraźnie mówiono, że ten problem dotyczy całego świata i nie może być wyłomów. Nie może być tak, że jedni chronią środowisko, a inni nic nie robią lub je zanieczyszczają, bo efektów po prostu nie będzie.

– **Jak na tym tle wygląda Polska?**

– Mamy ogromną przewagę, bo nasz kraj nie został aż tak zdewastowany i polska



Artur Stelmasiak

ziemia nie jest aż tak nasączona chemikaliami i substancjami, które rujną naturalne środowisko. Rolą naszego rządu i obywateli jest ochrona tego, co w naszym środowisku zostało zachowane w bardzo dobrym stanie.

– **A czy jest miejsce na rozwój?**

– Oczywiście. Nie może być tak, że ślimaczki blokują budowę autostrady, a obok giną ludzie, bo trasa przebiega przez osiedla mieszkalne. Trzeba tak to przeprowadzić, abyśmy się jako naród rozwijali, ale też chronili środowisko, w którym żyjemy. Musimy jednak pamiętać, że w całym ekosystemie człowiek jest najważniejszy i wszystko, co robimy, ma służyć człowiekowi. A jak wiemy, ochronione środowisko naturalne dobrze nam służy i dlatego nie możemy dewastować natury. Encyklika *Laudato Si'* jest duchowym, ale także praktycznym drogowskazem, jak i dlaczego mamy chronić nasze środowisko, aby mogło dalej służyć człowiekowi.

Rozmawiał Artur Stelmasiak



Bożena Sztajner/Niedziela

PUSZCZA BIAŁOWIESKA DZIEDZICTWEM

Rozmowa z dr. Andrzejem Koniecznym, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Środowiska, pełnomocnikiem Ministra ds. Puszczy Białowieskiej

MATEUSZ WYRWICH: – „Kornik drukarz zjada Puszcę Białowieską”. „Prawo i Sprawiedliwość wycina Puszcę Białowieską”. Takie niepokojące wieści przynoszą niektóre media w Polsce. Ale też polscy i zachodni ekologowie, którzy wiążą stan naszego drzewostanu z rządami PiS. Wygląda na to, że to już nie jest działanie ekologów, a ideologów. Pan do niedawna, jako nadleśniczy, kierował Nadleśnictwem Białowieża, więc zna doskonale stan puszczy. No więc to jak to jest z tym jej „zjadaniem”?

MINISTER ANDRZEJ KONIECZNY: – Może zacznę od wyjaśnienia, że w obrębie Puszczy Białowieskiej znajduje się Białowiecki Park Narodowy, w którym nie wycina się drzew oraz trzy nadleśnictwa gospodarcze, gdzie leśnicy od lat prowadzą zrównoważoną gospodarkę leśną. Często mówi się o Puszczy Białowieskiej w oderwaniu od tych trzech nadleśnictw, a tym samym sugeruje się społeczeństwu, że wycinamy drzewa tam, gdzie prowadzona jest ochrona bierna, tzn. że wycinamy drzewa w Białowieckim Parku Narodowym zwanym potocznie „Białowieżą” lub „Puszcą Białowieską”. Lasy w nadleśnictwach gospodarczych zagrożone są nie tylko ze strony osławionego kornika drukarza, ale całego zespołu innych patogenów. W poprzednich latach nie usuwano na czas porażonych drzew, które przenosiły choroby na młodsze. Związane to było z decyzjami naszych poprzedników w Ministerstwie Środowiska, którzy nie reagowali na wnioski nadleśnictw o zgodę na usunięcie źródła porażenia w postaci kilku drzew. Skala zjawiska sięgnęła epidemii, czyli w języku leśników gradacji, a nawet kłęski. Można było tego uniknąć, likwidując źródło, czyli drzewo z kornikami.

– W listopadzie ubiegłego roku udało się jednak ten plan opublikować i zacząć realizować.

– Owszem, wszedł w życie. Plan urządzenia lasu opracowują leśnicy i jest on niezbędnym narzędziem technicznym do realizacji planu zadań ochronnych. W Puszczy Białowieskiej nie mamy młodego pokolenia drzew, mówiąc prościej: nie mamy „dzieci”, czyli zastępowalności pokoleń. Pierwsza klasa wieku, to są drzewka od jednego roku do dwudziestu lat. Jednak zajmują one tylko około



Dr Andrzej Konieczny, podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska

7 proc. powierzchni, czyli nie mamy właściwie drzew, które zastąpią pięknych rodziców, tzn. kilkudziesięcioletnie dęby, lipy, świerki, wiązy, klony, jesiony, brzozy i olchy. Obecnie jesteśmy w takiej sytuacji, że bez pomocy

człowieka puszcza stanie się zbiorowiskiem bardzo silnego grabu, a poza tym na terenach o niższym poziomie wód gruntowych wchodzi duże połacie trzcinnika. Jest to trawa, która w sposób darniowy mocno pora-

sta powierzchnię, sięgając nawet do dwóch metrów wysokości. Poza nią niewiele może tam urosnąć. Mamy więc do czynienia z drastycznym zanikiem cennych i priorytetowych siedlisk przyrodniczych ważnych z punktu widzenia Komisji Europejskiej oraz postępującym ginieniem gatunków flory puszczańskich lasów. Traci na tym różnorodność biotyczna całego obiektu...

– Trzcinnik, jak twierdzą ekolodzy, nie jest tak groźny, bo łatwo go wyciąć...

– Jest to najgroźniejszy konkurent roślin drzewiastych. Młoda, delikatna siewka drzewa przy trzcinniku nie ma szansy jakiegokolwiek wzrostu. Całkowicie się to potwierdza w puszczańskich krajobrazach, a Józef Paczowski, twórca polskiej fitosocjologii, twierdził, że gdzie jest trzcinnik, nie ma lasu.

– Powiedział Pan w jednym z wywiadów, że giną świerki, brzozy, lipy, wiązy, ale przecież kornik ich nie rusza, bo to nie jest jego ulubiona potrawa...

– Każdy gatunek drzewa ma swojego kornika. Tylko on się inaczej nazywa. Są to np. ogłodek wiązowiec, ogłodek brzozowiec, ogłodek dębowiec, jeśniał czarny, jesionowiec pstry, kornik sześćożębny, kornik ostrożębny, czy wreszcie kornik drukarz lub kornik drukarczyk, czterooczek świerkowiec, a także inne owady, np. opiętki, przypłaszczek granałek. Do tego dochodzą inne patogeny.

– Dlaczego tak się dzieje, że możliwe było ich pojawienie się? Przecież las jest cały czas monitorowany...

– Mamy bardzo wysoki średni wiek drzew. W takiej populacji czy to ludzkiej, czy leśnej, dochodzi do większej podatności na choroby.

– Zjedzonych jest 4 tys. hektarów drzew, to niewiele w porównaniu z 52 tys., jakimi porasta puszcza. To tylko 8 proc. O co ten rwetes? To chyba naturalne, że w pewnym momencie wchodzi jakiś szkodnik, który konsumuje las?

– Mamy w tej chwili blisko 5 tys. hektarów świerka porażonego przez kornika. Trzeba przy tym wziąć pod uwagę, że świerki te rozmieszczone są nawet pojedynczo po całej puszczy. Oprócz świerków masowo wymierają sosny, jesiony, wiązy, dęby, brzozy i olsze. W przekazie medialnym ten dramat sprowadzono tylko do świerka i kornika drukarza. Jednak tych śmiertelnych czynników jest więcej i to one powodują, że puszcza jest zagrożona jako całość. Wymaga czynnej ochrony na terenie wszystkich nadleśnictw, za wyjątkiem strefy ochrony ścisłej w Białowieckim Parku Narodowym. Do 2012 r. leśnicy mieli możliwość minimalizowania namnażania się kornika drukarza. Obecnie

nie chcemy dopuścić, aby tak jak w Europie, np. w Parku Narodowym Lasu Bawarskiego oraz w Parku Narodowym Harzu, niekontrolowana inwazja korników zabiła ponad 6 tys. hektarów lasów świerkowych i spowodowała na tych terenach katastrofę ekologiczną. Dlatego w Puszczy Białowieckiej nie ma potrzeby utrzymywania takiego dodatkowego laboratorium pod gołym niebem.

– A czy nie należy pozostawić puszczy w spokoju, jak mówią niektórzy ekolodzy, by mogła sama się odrodzić?

– Od 1936 r. trwają badania, które pokazują ogromne straty, jakie są skutkiem oddania puszczy „samej sobie”. Ginią na tych powierzchniach cenne puszczańskie dęby, lipy, klony, wiązy i świerki, a zaczyna dominować grab, który w porównaniu z rokiem 1936 zajmuje czterokrotnie większy areał. Należy więc zaprzestać stosowania na szeroką skalę zasady oddania puszczy „samej sobie”, ponieważ niesie to poważne zagrożenie dla integralności ekosystemu. Wstrzymanie się od podejmowania działań może skutkować zniszczeniem lasów na szeroką skalę. Porażone drzewa nie będą mogły wiązać CO₂ i wzrosnie ryzyko wystąpienia pożarów. Należy w porę ratować drzewa, aby spowolnić dalszy rozpad zdrowych drzewostanów.

– Czytelnik ma stereotypowe wyobrażenie na temat Puszczy Białowieckiej, które mu podpowiadają organizacje quasi-ekologiczne, a właściwie ideologiczne. Zapewniają one, że jakiegokolwiek wycinanie drzew w Puszczy Białowieckiej to jest gospodarka rabunkowa. Tymczasem Puszcza Białowiecka to nie tylko „puszcza”, ale też Park Narodowy i część gospodarstwa. Łącznie 0,67% powierzchni naszego kraju...

– Jak wspominałem poprzednio, przeciętnemu Polakowi Puszcza Białowiecka kojarzy się tylko z Białowieckim Parkiem Narodowym, który jakoby obejmuje całą puszcę. Nie jest to prawdą. Podkreślam jeszcze raz, że na terenie puszczy znajdują się trzy nadleśnictwa gospodarcze – Białowieża, Browski i Hajnówka, i to one są przedmiotem naszego zainteresowania. Trzeba przede wszystkim pamiętać, że Puszcza Białowiecka jest dziedzictwem kulturowym miejscowej ludności. Ślady jej działalności widoczne są nawet na 90 proc. powierzchni puszczy. Użytkowanie puszczy, tj. sadzenie, wycinanie, bartnictwo czy zwyczajne zbieranie grzybów lub owoców leśnych jest odziedziczonym po przodkach prawem, a zarazem zobowiązaniem do zachowania jej w równowadze dla przyszłych pokoleń. Właśnie ta kultura współżycia człowieka z otoczeniem sprawiła, że puszcza przetrwała przez wieki. |



Mateusz Wyrwich

Ks. Tomasz Duszkiewicz, generalny duszpasterz leśników przy Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych w Warszawie

Jesteśmy wielkim narodem, który ma tradycję 1050 lat chrześcijaństwa. Na ewangelicznych wartościach powinniśmy budować naszą ojczyznę, ale także nasze środowisko. Papież nie napisał encykliki *Laudato Si'* o tak sobie. Ojciec Święty mówi, że słyszy wołanie Ziemi, ale przede wszystkim wołanie ludzi. Wszyscy doskonale wiemy, że koroną stworzenia Pan Bóg uczynił człowieka. I to człowiek jest tym, który ma gospodarować środowiskiem naturalnym. To człowiek jest panem tej ziemi, ale powinien konsumować jej dary w odniesieniu do prawa Bożego, Dekalogu, czyli tak, aby jej nie niszczył. W Polsce dzieje się coś nienormalnego, nastąpiło jakieś totalne odwrócenie hierarchii wartości. Za wszelką cenę chroni się zwierzęta, krzyczy się np. na myśliwych, ale kiedy „poluje się” na dzieci nienarodzone, to słyszymy o prawach kobiet. Wielu obrońców zwierząt atakuje życie ludzkie, tak jakby człowiek był mniej warty od zwierząt.

mw

ZAPROSZENIE

Zapraszamy do obejrzenia wystawy „Puszcza Białowiecka – lasy naturalne czy też dziedzictwo kulturowe miejscowej ludności”, która dostępna będzie w dniach 15-21 grudnia 2016 r. w katedrze praskiej.

Uroczyste otwarcie odbędzie się w niedzielę 18 grudnia. Wydarzenie to zainauguruje cykl wystaw w diecezjach Kościoła rzymskokatolickiego.

JAK WYLECZYĆ PUSZCZĘ BIAŁOWIESKĄ?

Jeśli człowiek nie powstrzyma kornika drukarza, to las, który jest wpisany na listę UNESCO, będzie na naszych oczach dalej umierał

ARTUR STELMASIAK

Człowiek musi interweniować w Puszczy Białowieskiej, aby powstrzymać jej dalszą degradację. Postulaty niektórych organizacji ekologicznych, jakoby przyroda miała sama sobie poradzić np. z kornikiem drukarzem, nie mają pokrycia w faktach i wiedzy naukowej. Przykładem może być Park Narodowy Bawarski Las, który zgodnie z zaleceniami aktywistów ekologicznych jest dziś martwy.

Również w Białowieży przyglądamy się biernie wystarczająco długo, aby zauważyć, że choroba tego pięknego lasu nie ustępuje, ale przybiera na sile. W puszczy uschły już miliony drzew i jeżeli człowiek tego procesu nie powstrzyma, to śmierć kolejnych hektarów lasu jest więcej niż pewna.

– To, co zobaczyłem w Puszczy Białowieskiej, przeraziło nas wszystkich, nie tylko mnie. Można powiedzieć krótko: Puszcza Białowieska, ten cud przyrody, umiera. Umiera na naszych oczach. I co gorsza umiera na skutek błędnych decyzji człowieka – podkreśla prof. Janusz Sowa, przewodniczący Rady Naukowej Leśnictwa. Jego zdaniem, jedynym wyjściem jest podjęcie działań, które ograniczą gradację kornika.

Skąd choroba puszczy?

Trzeba więc rozpocząć leczenie lasu, które polega m.in. na usuwaniu tych drzew, które zostały zaatakowane przez kornika drukarza. Ministerstwo Środowiska uspokaja, że nie będzie ingerencji w Białowieski Park Narodowy oraz rezerwat przyrody, a sanitarne cięcia planowane są na terenie trzech nadleśnictw gospodarczych – Białowieża, Browsk i Hajnówka. Chodzi o usunięcie „zarażonych”, czyli zaatakowanych przez patogenne owady, już uschniętych lub usychających i chorych drzew. Jeżeli człowiek nie powstrzyma tej choroby lasu, to w ciągu kilku lat uschnąć może ponad 30 proc. Puszczy Białowieskiej, co byłoby ekologicznym kataklizmem dla całego regionu.

Problemy z kornikiem drukarzem są skutkiem złych decyzji rządu Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, którzy odebrali leśnikom możliwość prowadzenia aktywnej ochrony lasu przed pasożytami. W 2010 r. minister środowiska w rządzie Donalda Tuska Andrzej Kraszewski wydał decyzję o radykalnym ograniczeniu wycinki drzew w puszczy. Zrobił to pod naciskiem lewicowych organizacji eko-

logicznych i marginalnych ugrupowań politycznych, które protestowały pod siedzibą resortu. Późniejszy minister Marcin Korolec kontynuował tę politykę. W efekcie nie wycinano tyle chorych i martwych drzew, ile trzeba było, by chronić puszcze przed kornikiem. Wprowadzono też całkowity zakaz wycinki drzewostanu na tym terenie, gdzie co dziesiąte drzewo ma powyżej 100 lat, co tylko spotęgowało epidemię w Puszczy Białowieskiej. Jedno zasiedlone przez korniki drzewo może zarazić 30 innych drzew, a cykl ten powtarza się 3-4 razy rocznie. Oznacza to, że w sezonie korniki z jednego świerku atakują ok. 90 zdrowych drzew.

Leśnicy już w 2012 r. alarmowali o potrzebie zwiększenia limitu w planie urządzania lasu. Wielokrotnie mówił o tym ówczesny poseł PiS prof. Jan Szyszko. Jednak dopiero gdy został ministrem środowiska, na początku 2016 r. opracowano „Program dla Puszczy Białowieskiej”, który przekazuje w ręce leśników niezbędne instrumenty, aby można było skutecznie chronić bioróżnorodność lasów gospodarczych. Ministerstwo Środowiska chce zatrzymać dalszą degradację puszczy i stymulować proces odtworzenia cennych siedlisk przyrodniczych. Niestety, jego decyzje także spotkały się z krytyką tych samych organizacji ekologicznych, których protesty doprowadziły do złej polityki poprzedniego rządu i choroby Puszczy Białowieskiej.

Eksperyment ekologiczny

Ten proces nie tylko może być zatrzymany, ale nawet można przywrócić bioróżnorodność w Puszczy Białowieskiej. Naukowcy i leśnicy doskonale wiedzą, jak wyleczyć i odbudować las, który umiera, ale niestety problemy stwarzają organizacje ekologiczne, które kilka lat temu przyczyniły się do tej fatalnej sytuacji.

Propozycją wyjścia z impasu „Program dla Puszczy Białowieskiej jako dziedzictwa kulturowo-przyrodniczego UNESCO oraz obszaru sieci Natura 2000” przewiduje, że na 66 proc. puszczy zostaną przeprowadzone działania naprawcze, czyli zostanie przywrócona bioróżnorodność i odtworzone będą siedliska przyrodnicze. Usunięte zostaną zasiedlone przez korniki świerki, a chore drzewa będą odnawiane zarówno w naturalnym procesie, jak i przy wsparciu rąk ludzkich. Cięcia sanitarne są niezbędne, aby wyhamować trwającą od



Polskie Lasy Państwowe

Tak wyglądają Pomniki Przyrody w Puszczy Białowieskiej. Drzewa zostały zaatakowane przez kornika drukarza, który jest pod większą ochroną ekologów niż las

kilku lat gradacją owadów, która może pochłonąć kolejne miliony drzew.

Ministerstwo Środowiska wychodzi także naprzeciw oczekiwaniom organizacji ekologicznych i zaproponowało pewien empiryczny eksperyment. Na pozostałych 33 proc. powierzchni drzewostan zostanie pozostawiony bez żadnej ingerencji ludzkiej. To działanie pokaże, jak należy chronić puszcze – czy lepiej ją zostawić samej sobie, czy jednak należy działać, stosując metody czynnej ochrony przyrody?

Polska ws. Białowieży porozumiała się z Komitetem Światowego Dziedzictwa UNESCO. – Na tym etapie dialogu, po przedstawieniu naszych argumentów, Komitet Światowego Dziedzictwa uznał, że nie ma podstaw do zajmowania się tą sprawą. Trzeba również podkreślić udzielone Polsce poparcie ze strony wielu państw, członków Komitetu Światowego – mówi wiceminister środowiska dr Andrzej Konieczny, pełnomocnik Ministra ds. Puszczy Białowieskiej i przewodniczący polskiej delegacji w Stambule.

To dobra wiadomość nie tylko dla nas, ale także dla puszczy, którą będzie można leczyć i chronić przed śmiercionośnym dla lasu kornikiem drukarzem. – Będziemy chronić puszcze i będziemy przekonywać każdego, że puszcza jest dzisiaj w stanie pogłębiającej się choroby i trzeba ją leczyć. Pozostawienie jej samej sobie doprowadzi do degradacji i zaniku wyjątkowych gatunków roślin i zwierząt – mówi prof. Jan Szyszko. – Puszcza Białowieska to skarb, który dzięki mądrym gospodarowaniu żyjącego w niej i z niej człowieka przetrwał do dzisiaj. Puszczy nie można zamknąć, powiedzieć, że sama się obroni. Ten las potrzebuje czynnej ochrony.



Sfinansowano ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej